

Bruk-Bet Nieciecza - polski Hoffenheim

•• Bundesligę szturmem zdobyła drużyna z miasta liczącego 3 tys. mieszkańców, za to w polskiej lidze furorę robi zespół z małopolskiej wioski, którą zamieszkuje 700 osób. Co prawda Bruk-Bet rządzi w II lidze, ale...

- Ekstraklasa staje się coraz bardziej realna - uważa Waldemar Dzierżanowski, kapitan zespołu.

Peryferyjny klub, który w II lidze jest beniaminkiem, bez kompleksów odsyłał z kwitkiem kolejnych rywali. W efekcie jedenastka z Niecieczy, przynajmniej do marca, będzie liderem. - Przed rozgrywkami ostrożnie ocenialiśmy szanse, ale pierwsze mecze pokazały, że mamy duży potencjał. Plan zajęcia 5.-6. miejsca został szybko wyparty przez ambitniejsze cele - przyznaje Paweł Smółka, były piłkarz m.in. Wisły Kraków.

W kadrze Jalochoy są piłkarze, którzy występowali w ekstraklasie, m.in. Artur Prokop (Górnik Zabrze) czy Łukasz Szczoczarz (Cracovia), lub otarli się o nią - Dzierżanowski, Radosław Jacek, Marcin Szalęga (wszy-

scy Wisła Kraków). Taka kolonia doświadczonych zawodników spowodowała, że Bruk-Bet przed nikim nie czuła respektu. - Obawialiśmy się, czy nowi szybko zadomowią się w drużynie. Bezpodstawnie, bo każdy od początku pokazywał, że potrafi grać w piłkę - przyznaje Dzierżanowski.

Napastnik Bruk-Betu jest weteranem drużyny, bo pokonał z nią drogę od ligi okręgowej! - A jeszcze wcześniej graliśmy w A-klasie - przypomina Dzierżanowski. - Gdyby pięć lat temu ktoś powiedział, że dzisiaj będziemy bić się o awans do I ligi, to kazałbym mu puknąć się w czoło.

Teraz głową w mur wała m.in. drużyny z Rzeszowa, Olsztyna i Nowego Dworu Mazowieckiego, a po końcowym gwizdku próbują dogryźć rywalom. Piłkarze z Niecieczy zapewniają, że wszystkie przezwiska wywołują u nich tylko śmiech. - Wielokrotnie słyszałem, jak przeciwnicy nazywali nas wieśniakami. Drwili, że gra się u nas między polami kukurydzy, ale to mnie nie rusza. Jesteśmy klubem

7 sezonów

zajął Bruk-Betowi Nieciecza uzyskanie awansu z A-klasy do II ligi. W tym czasie zespół pokonał aż pięć szczebli rozgrywek

ze wsi, to co ma okalać nasz stadion? - pyta Smółka.

Dzierżanowski uważa, że u rywali zwycięża zazdrość. - Nie mogą pojąć, że klub z małej wioski ma wyniki, a do tego jest jednym z najlepiej zorganizowanych w drugiej lidze. Ludzka zawiść sprawia, że nazywają nas wieśniakami.

Smółka, najbardziej bramkostrzelny piłkarz beniaminka, przyznaje, że zanim przyszedł do Niecieczy, miał

wątpliwości. - Gwarantem dobrze poukładanego zespołu był trener Jalocha, ale miałem świadomość, że ląduję na peryferiach. Szybko przekonałem się, że podjąłem trafną decyzję i że mną w składzie idziemy wzwyż od III ligi - podkreśla lider zespołu.

Fenomenem Niecieczy jest również liczba kibiców, którzy 1,5 tys. stadion nieraz wypełnili do ostatniego miejsca. Jak to możliwe, skoro wioska liczy o połowę mniej mieszkańców? - Nasze mecze są świętem dla okolicznych miejscowości. Ludzie zjeżdżają z okolic, więc mamy dla kogo grać - cieszy się Smółka.

Jednym z piłkarzy Bruk-Betu jest Patryk Jalocho, syn trenera. Trafił pod skrzydła ojca z Młodej Wisły, ale nie może liczyć na specjalne względy. - Mamy szanse obronić pierwsze miejsce - uważa.

- Poprawy wymaga jeszcze koncentracja, bo zbyt wiele bramek straciliśmy po stałych fragmentach gry - dodaje Smółka. ●

ARTUR GAC